 Czas czytania: 4 min.

Dzisiaj tak bardzo potrzebne jest słuchanie, wolny i swobodny dialog, osobiste spotkania, które nie osądzają i nie potępiają, tak bardzo potrzebna jest cisza i obecność w Bogu.

Drodzy Przyjaciele *Biuletynu Salezjańskiego*, nie tak dawno temu uczestniczyłem w pogrzebie Papieża Emeryta Benedykta XVI. Rok po rozpoczęciu swojej posługi jako Papież, napisał wspaniałą Encyklikę *Deus Caritas est*, gdzie zawarte jest stwierdzenie, które wydaje mi się wspaniałą esencją myśli chrześcijańskiej: U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie" (*Deus Caritas est, 1*). Z pewnością tą osobą jest Jezus Chrystus.
Zaczynając od tych słów, Benedykt XVI pozostawił nam wiele innych myśli: ˝Jezus Chrystus jest Prawdą, która stała się Człowiekiem i przyciąga do siebie świat. Światłość promieniująca od Jezusa to blask prawdy. Każda inna prawda jest częścią Prawdy, którą jest On, i do Niego odsyła. Jezus jest gwiazdą przewodnią ludzkiej wolności: bez Niego gubi ona kierunek, bo bez znajomości prawdy wolność wynaturza się, izoluje i zamienia w jałową samowolę. Z Nim wolność odnajduje samą siebie, odkrywa, że jest stworzona dla dobra, i wyraża się w czynach i zachowaniach podyktowanych przez miłość. Dlatego Jezus obdarza człowieka pełnym poznaniem prawdy i nieustannie wzywa go, aby w niej żył. Ta prawda zostaje dana jako rzeczywistość, która umacnia człowieka, a zarazem przewyższa go i przerasta; jako tajemnica, która przyjmuje, a zarazem przewyższa wysiłek jego umysłu. A nic tak jak umiłowanie prawdy nie jest w stanie skłonić ludzkiego umysłu do odkrywania niezbadanych horyzontów. Jezus Chrystus, który jest pełnią Prawdy, przyciąga do siebie serce każdego człowieka, rozszerza je i napełnia radością˝.
W tych kilku mocnych i głębokich zdaniach, zawarta jest cała nauka chrześcijańska, która daleka jest od bycia „moralnością" lub zbiorem zimnych i sztywnych zasad pozbawionych życia. Życie chrześcijańskie to przede wszystkim *prawdziwe spotkanie z Bogiem*.

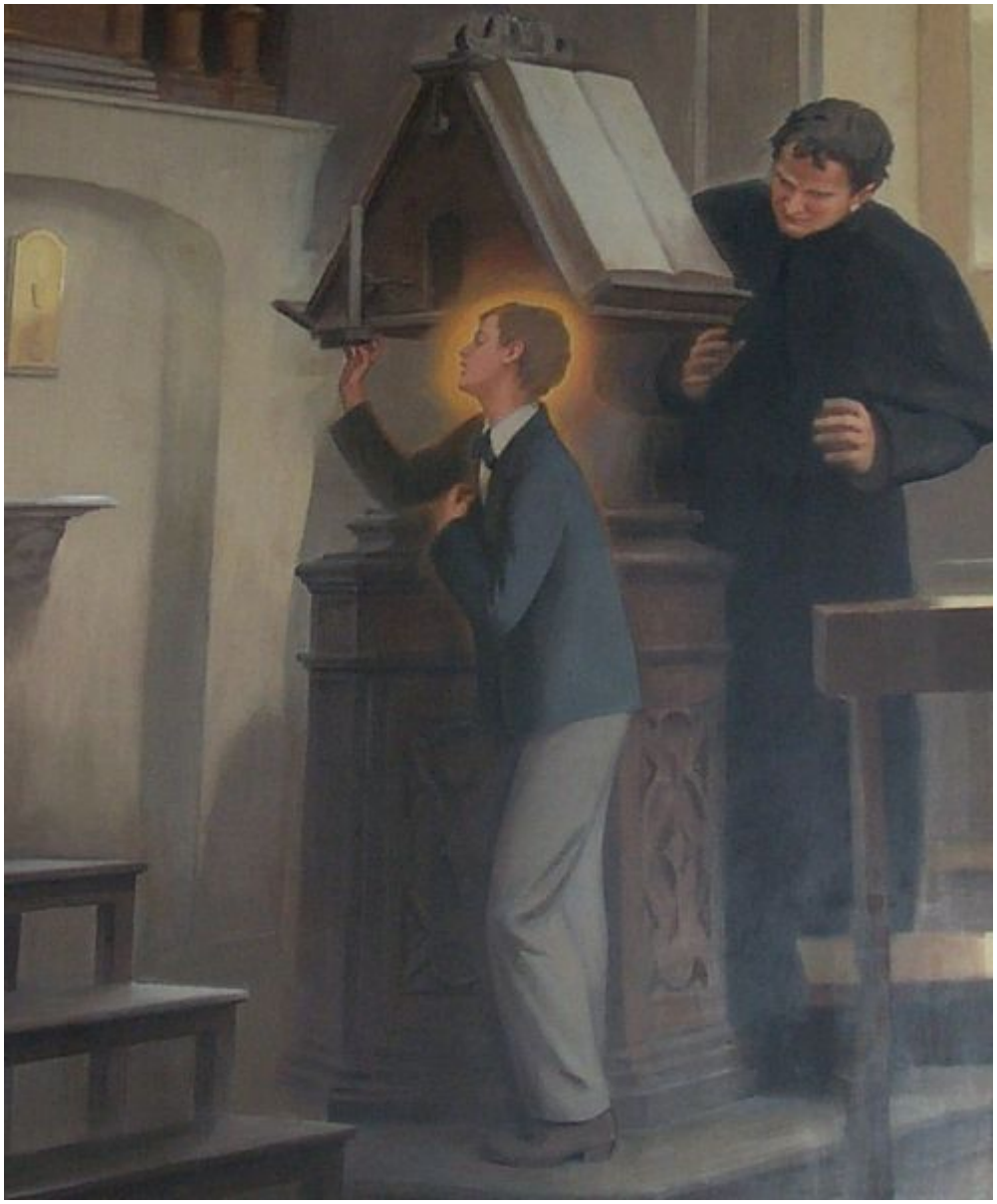
I to chciałem właśnie zawrzeć w tytule tego przesłania. Jestem głęboko przekonany, że „pragnienie Boga" jest znacznie większe, niż nam się wydaje. Nie chodzi o to, że chcę zmieniać statystyki badań socjologicznych lub rysować fikcyjną rzeczywistość. Z pewnością nie zamierzam tego robić, ale chcę dać do zrozumienia, że w „*visa*

vis„, w spotkaniu „twarzą w twarz” z prawdziwym życiem tak wielu ludzi, tak wielu ojców i matek, tak wielu rodzin, tak wielu nastolatków i młodych ludzi, to, co się widzi bardzo często, to życie, które nie jest łatwe, życie, które trzeba codziennie „leczyć”, to relacje międzyludzkie, które są spragnione miłości, i o które trzeba dbać poprzez małe gesty, poprzez troskę o szczegóły, w każdym działaniu. I w tym „twarzą w twarz” tak bardzo potrzebne jest słuchanie, wolny i swobodny dialog, osobiste spotkania, które nie osądzają i nie potępiają, *tak bardzo potrzebna jest cisza i obecność w Bogu.*

Mówię to z wielkim przekonaniem. Właśnie tutaj, na Valdocco w Turynie, gdzie jestem, zaskakuje mnie i napełnia radością, gdy grupa młodych ludzi podejmuje inicjatywę, aby zaprosić innych młodych ludzi na godzinę obecności, ciszy i modlitwy przed Jezusem w Eucharystii, czyli na godzinę *adoracji eucharystycznej,* a sto lub więcej osób – tak wielu młodych ludzi – odpowiada na to zaproszenie. Albo w Rzymie, w kościele Najświętszego Serca, spotykaliśmy się w czwartkowe wieczory, gdzie młodzi ludzie i młode małżeństwa, niektórzy z dziećmi, a nawet zaręczone pary, byli obecni, ponieważ czuli, że ich życie potrzebuje tego spotkania z Osobą, która nadaje sens naszemu życiu.



I doświadczyłem tego w wielu krajach i miejscach. Dlatego z tego miejsca zapraszam Was do zrobienia tego, co zrobiłby ksiądz Bosko. Nie wahał się ani chwili, aby zaoferować swoim chłopcom doświadczenie spotkania z Jezusem. I ten Bóg, który jest obecnością, który jest Bogiem z nami – jak świętowaliśmy w Boże Narodzenie – jest wciąż tym samym Bogiem, który wzywa, który zaprasza, który dodaje otuchy w każdym osobistym spotkaniu, w każdym momencie odpoczynku w Nim.



Pamiętam jedną z wielu „niespodzianek” księdza Bosko. W swoich *Wspomnieniach* pisze: „Wchodziłem do kościoła z zakrystii i zobaczyłem młodego mężczyznę, który wzniósł się na wysokość świętego Tabernakulum za chórem, w akcie adoracji Najświętszego Sakramentu, klęcząc w powietrzu, z głową pochyloną i opartą o drzwi Tabernakulum, w słodkiej ekstazie miłości jak Serafin z nieba. Zawołałam go po imieniu, a on szybko się obudził i zszedł na ziemię, cały zdenerwowany, błagając, żebym nikomu go nie zdradził. Powtarzam, że mógłbym wyliczyć wiele innych podobnych faktów, aby dać do zrozumienia, że wszelkie dobro, jakie czyni ksiądz Bosko, zawdzięcza przede wszystkim swoim dzieciom”.

Jak to możliwe, że Jezus jest ciągle tym samym Bogiem, który chce się spotkać z nami dzisiaj i z wieloma innymi ludźmi, a my wstydzimy się i boimy się iść Jego drogą? Jak to możliwe, że wielu z nas nie ma odwagi zaprosić innych do przeżywania tego, co my przeżywamy, a co zostało nam dobrowolnie dane i ofiarowane? Jak to możliwe, że ponieważ mówi się nam, że jest to niemodne i nieaktualne, wierzymy w zbyt wiele negatywnych przekazów i tracimy siłę do dawania świadectwa o tym, że wielu z nas nadal cieszy się z każdego *osobistego spotkania z Tym, który jest Panem życia?*

Papież Benedykt był przekonany, że jego życie i jego wiara są „właściwe” i **to jest wielkie, to jest właśnie spotkanie ze swoim Panem,** tak jak pożegnał go papież Franciszek w ostatnich słowach swojej homilii: ” Benedykcie, wierny przyjacielu Oblubieńca, niech twoja radość będzie doskonała, gdy będziesz słyszał ostatecznie i na zawsze Jego głos!”. Promujmy więc, moi Przyjaciele, te spotkania z Życiem, które dają nam *głębokie życie,* ponieważ „pragnienie Boga” jest większe, niż o tym się mówi, niż w to się wierzy.